

## Bycie widzem nam się znudziło

Z prof. Małgorzatą Fuszara, liderką Kongresu Kobiet, współzałożycielką Gender Studies UW, rozmawia Agnieszka Sosińska

**Agnieszka Sosińska:** *Jaka jest historia powstania Kongresu Kobiet Polskich? Skąd pomysł na taką inicjatywę ?*

**Prof. Małgorzata Fuszara:** Pomysł wziął się z doświadczenia, jakie wiele kobiet miało w 2009 roku, kiedy odbywały się liczne uroczystości związane z dwudziestolecie zmian demokratycznych w Polsce. Wśród wszystkich osób, które wypowiadały się na temat transformacji, otrzymywały odznaczenia, było nieproporcjonalnie dużo mężczyzn i bardzo mało kobiet. Dostawałyśmy zaproszenia na różne wydarzenia jako widzowie, ale nie jako uczestniczki. Bycie widzem nie tylko nam się znudziło, ale nas mierziło, uważałyśmy, że to jest przekłamywanie historii, że to niedemokratyczne i niesprawiedliwe. Tak się zrodziła idea, żeby uczcić rocznicę przemian demokratycznych 1989 roku z perspektywy kobiecej. Zastanowić się, co przemiany przyniosły kobietom, na ile kobiety w nich uczestniczyły i jak je widziały. Początkowo plany seminaryjno-konferencyjne były skromne, ale wreszcie dojrzała idea Kongresu Kobiet. W bardzo krótkim czasie udało się zmobilizować mnóstwo osób, które jako wolontariuszki włączyły się w przygotowania. I to był ogromny sukces, bo kiedy decydowałyśmy, że kongres odbędzie się w Sali Kongresowej, nie byłyśmy pewne, jak duże będzie zainteresowanie, tym bardziej, że uczestniczkami były wyłącznie kobiety. Zastanawiałyśmy się wprawdzie, czy zaprosić mężczyzn, ale z naszych doświadczeń z różnych spotkań wynikało, że wystarczy, że pojawi się mała grupa mężczyzn, żeby zaczęli dominować i pouczać kobiety, stosując swoje gry władzy. U nas w Polsce nie było przedtem takiej szerokiej platformy, przestrzeni, w której kobiety rozmawiałyby ze sobą o tym, co uważają za ważne. Dlatego uważałam, że kongres jest wspaniałą okazją do zmiany. Poparły mnie organizatorki i ten pierwszy był kongresem tylko kobiet. Na kolejnych już nie obowiązywała zasada, że nie wpuszcza się mężczyzn, ale do paneli zapraszamy niemal wyłącznie kobiety. W panelu przed wyborami prezydenckimi na II Kongresie w czerwcu 2010 roku było widać, jak bardzo mężczyźni dominują na scenie politycznej. Udział brali w nim wyłącznie mężczyźni, ponieważ żadna kobieta nie kandydowała na urząd prezydenta. Ale już w tym roku do debaty politycznej przed wyborami do Sejmu postanowiłyśmy zaprosić same kobiety. Chciałyśmy, żeby miały swoje miejsce, czas. Z moich analiz wynika, że kobiety mają nie tylko gorsze miejsca na listach

wyborczych, ale też są mniej promowane w kampaniach wyborczych. Mniej ich jest w spotach, są pokazywane zupełnie inaczej niż mężczyźni. Dlatego chcieliśmy im stworzyć przestrzeń, gdzie mogłyby dyskutować o polityce, zaprezentować swoje programy.

**A.S.:** *Kongres przerodził się ostatecznie w inicjatywę długofalową...*

**M.F.:** Wydawał nam się początkowo wydarzeniem jednorazowym, ale już pierwszy Kongres okazał się ogromnym sukcesem, przyjechało wiele kobiet z całej Polski, przedsięwzięcie zdecydowanie wykroczyło poza ramy Warszawy i wielkich miast. W tym roku będzie ogromny panel dotyczący kobiet wiejskich, na czym mi bardzo zależało, ponieważ ciągle w Polsce jest stosunkowo wysoki odsetek mieszkańców wsi. Kobietom mieszkającym na wsi bardzo trudno jest skonsolidować się wokół wspólnych problemów, nie mają warunków, aby się spotykać i dyskutować o ważnych dla nich problemach.

**A.S.:** *Porozmawiajmy o uczestnictwie politycznym kobiet i barierach, z jakimi muszą się zmagać. Kongres Kobiet jest powszechnie kojarzony z parytetami płci na listach wyborczych.*

**M.F.:** Po pierwszym Kongresie to był jeden z głównych postulatów. Było ich ponad sto z tego względu, że każda grupa panelowa wypracowuje własne. Ja prowadziłam panel dotyczący uczestnictwa kobiet w polityce, którego najważniejszym postulatem było wprowadzenie parytetów płci na listach wyborczych i to stało się celem Kongresu. Później przedstawiłam projekt w pierwszym czytaniu w Sejmie. Jestem z tego dumna, tym bardziej, że o kwoty w Polsce upominałam już od początku lat dziewięćdziesiątych. Wtedy wspólnie z prof. Eleonorą Zielińską napisałam projekt ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn, w którym zaproponowałyśmy rozwiązania kwotowe. Współpracowałyśmy wtedy z Parlamentarną Grupą Kobiet, ale ustawy nie udało się wprowadzić. Tak więc obraz jest złożony: z jednej strony można powiedzieć, że teraz udało nam się dosyć szybko wprowadzić ustawę kwotową, ale nie możemy zapominać, że złożyły się na to wieloletnie usiłowania, właściwie od początku przemian. Wcześniej próby były nieudane, ponieważ brakowało woli politycznej. Kongres stał się siłą, która była w stanie wypromować tę ideę skutecznie. Nie udało się, co prawda, wprowadzić parytetów, ale udało się to z kwotą.

**A.S.:** *Kongres nie tylko nagłośnił temat w mediach, ale podjął również konkretne działania, żeby ustawę wprowadzić.*

**M.F.:** Napisałyśmy projekt ustawy i podjęłyśmy cały szereg działań, które zawsze towarzyszą obywatelskim projektom ustaw. Musiałyśmy zebrać 100 tysięcy podpisów – to jest ogromna praca dla inicjatywy, za którą nie stoją żadne struktury. Zebranie podpisów jest łatwe, kiedy robią to partie polityczne czy kościoły. Mają swoje miejsca, swoich członków lub wyznawców, struktury, a to była naprawdę obywatelska, oddolna inicjatywa. Sama brałam udział w zbieraniu podpisów w centrach handlowych i wiem, jak to wyglądało. Oczywiście, udało nam się między innymi dlatego, że wiele znaczących osób od początku nas popierało. Ludzie kultury, mediów, nauki, naprawdę wielkie nazwiska. Krystyna Janda nagrała zachętę do podpisywania list, podczas zbierania podpisów pojawiali się znani dziennikarze. To miało ogromne znaczenie, bez przyjaznej atmosfery nie byłoby takiej siły nacisku. Ale była to też ogromna praca, z której mało

kto zdaje sobie sprawę. Wielokrotnie spotykaliśmy się z przedstawicielami wszystkich klubów parlamentarnych, partii politycznych, komisji Sejmu i Senatu. Wybitni konstytucjoniści napisali przychylne dla projektu opinie prawne, kiedy okazało się, że te zamówione przez Sejm zarzucają projektowi niezgodność z Konstytucją. Z projektem ustawy byliśmy u Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego, premiera Donalda Tuska, szefów partii politycznych. Cały czas monitorowaliśmy losy ustawy w Sejmie.

**A.S.:** *Jak to się stało, że z ustawy, która proponowała parytet na listach wyborczych, pozostała tylko 35-procentowa kwota?*

**M.F.:** Wiele czynników złożyło się na to, że nie udało się wywalczyć parytetów, ale i tak przyjęcie ustawy kwotowej to pierwszy, wyraźny postęp od czasu wywalczenia przez kobiety praw wyborczych w Polsce w 1918 roku. Opinie wielu polityków, w tym kluczowej w tym wypadku ze względu na większość w Sejmie Platformy Obywatelskiej, wskazywały, że parytetu nie uda się wprowadzić w pierwszym kroku. PO już wcześniej przyjęła rozwiązanie zwane „miękką” kwotą. Z inicjatywy kilku polityczek PO w wyborach samorządowych wprowadzono zasadę, w myśl której w pierwszej trójce na liście wyborczej, a więc na tzw. miejscach mandatowych, musiała być choć jedna kobieta. „Miękką” kwota jest mniej skuteczna od kwot ustawowych, ponieważ zawsze istnieje ryzyko, że nie we wszystkich okręgach i nie na wszystkich listach zostanie ona zastosowana. Przeanalizowałam listy PO z poprzednich wyborów i okazało się, że w niektórych okręgach, mimo obowiązywania w partii „miękkiej” kwoty, kobieta była najwyżej na dziewiątym miejscu. Jak mi to później tłumaczono, stało się tak, jeśli kobieta znajdująca się na wyższym miejscu zrezygnowała ostatecznie z kandydowania. Uważam jednak, że to słaby argument, zawsze przecież można było tak ułożyć listy, żeby kolejna kobieta nie była na tak odległym miejscu.

Kiedy okazało się, że do 50 proc. nie uda się polityków przekonać, pojawiły się różne propozycje, ale ostatecznie rządzący koalicjanci zgodzili się na 35 proc., co było zresztą propozycją wysuniętą przez posłankę PO Agnieszkę Kozłowską-Rajewicz. Zresztą nie ma co ukrywać, że warunkiem wejścia do parlamentu jakiejś nowej grupy jest konieczność uszczuplenia starej. Nie można przecież zwiększyć puli miejsc w Sejmie. Niezależnie od tego, na co byli gotowi przystać politycy rządzącej koalicji, my cały czas obstawaliśmy przy parytecie, gdyż taką miałyśmy społeczną legitymację. To pod parytetem, a nie pod kwotą zbierałyśmy podpisy. Myśmy niczego nie negocjowały, nie do nas należała ostateczna decyzja, ale starannie pilnowaliśmy, aby inicjatywa nie została zaprzepaszczona. Ostatecznie PO, PSL, część SLD zgodziły się na 35-procentową kwotę i ustawa, ku naszemu zadowoleniu, została uchwalona. Choć to nie jest tyle, ile byśmy chciały, ale i tak bardzo dużo na początek.

**A.S.:** *Czy można już ocenić, jak 35-procentowa kwota funkcjonuje w tej chwili, kiedy zbliżają się wybory parlamentarne?*

**M.F.:** W Instytucie Spraw Publicznych kieruję projektem, w ramach którego przeanalizowaliśmy listy wyborcze. Już wiadomo, że wszystkie partie mają na swoich listach ponad dwa razy więcej kandydatek niż w poprzednich wyborach. To już samo w sobie jest sukcesem, chociaż nie wiemy jeszcze, jaki będzie efekt. Należy jednak pamiętać, potrzeba co najmniej dwóch

kolejnych wyborów, żeby jakaś zmiana w prawie wyborczym przyniosła spodziewany skutek. Od 2001 roku w Sejmie mamy 20 proc. posełek, odsetek kobiet zarówno wśród kandydatów, jak i osób, które uzyskały mandat, nie zmieniał się podczas trzech kolejnych wyborów. Przekonywałyśmy, że należy wprowadzić parytety, gdyż inaczej partie same z siebie tego nie zrobią. Gdyby im zależało na zrównoważonej reprezentacji, to już dawno by się na ten krok zdecydowały. W 2001 roku kobiece organizacje pozarządowe, zrzeszone w Przedwyborczej Koalicji Kobiet, przeprowadziły dużą kampanię, dzięki której udział kobiet w Sejmie zwiększył się po wyborach parlamentarnych z 13 do 20 proc., ale później już nic się nie zmieniało. To pokazuje, że bez regulacji ustawowej nadal nie będzie zmian. Przypuszczam, że dzięki zwiększeniu się odsetka kobiet na listach wyborczych po tegorocznych wyborach reprezentacja kobiet może się zwiększyć do 25-27 proc. Warto jednak podkreślić, że innym ważnym skutkiem inicjatywy Kongresu Kobiet jest to, że zaczęło się mówić o udziale kobiet w reprezentacji politycznej. Wcześniej temat ten był pomijany w debacie publicznej. W tej chwili prasa informuje o tym, ile jest kobiet na listach, na jakie bariery w działalności publicznej napotyka. Jeżeli partie musiały szukać kandydatek w różnych okręgach, to w praktyce to oznacza, że debata ta toczy się w całej Polsce. Głośno było o rezygnacji z kandydowania niektórych kobiet – na przykład Wandy Nowickiej, którą SLD przesunęło na warszawskiej liście na niższe miejsce. Niestety, do Kongresu Kobiet dociera wiele takich informacji – z różnych regionów i z różnych partii. Na podstawie wieloletnich badań mogę powiedzieć, że umieszczanie kobiet na niższych miejscach na liście wyborczej jest stałym elementem politycznej rzeczywistości. Kobiety nie twierdzą wprawdzie, że są dyskryminowane w życiu politycznym, lecz jednocześnie przyznają, że dostają gorsze miejsca, mimo iż zdobywają więcej głosów od kolegów. To jeden z przykładów nieczystej wobec kobiet gry w polityce. Oficjalnie partie głoszą, że jedynekę na liście wyborczej ma mieć „lokomotywa”, tzn. osoba, która w poprzednich wyborach zdobyła najwięcej głosów. Ale jeżeli jest to kobieta, to często – mimo sukcesu i zdobycia największej liczby głosów – dostaje drugie miejsce, a pierwsze – mężczyzna.

**A.S.:** *Czy Kongres będzie podejmował dalsze działania wokół kwot i parytetów?*

**M.F.:** Teraz mówimy: sprawdzam. Partie obiecywały nie tylko podporządkowanie się regulacji kwotowej, bo to zrobić muszą, ale także postępowanie *fair* podczas układania list. Teraz listy należy przeanalizować, nie tylko sprawdzając, ile kobiet zajmuje miejsca tzw. „biorące”, ale także w jakich regionach są lokowane. Partie grają nieczysto, proponując kobietom jedynekę tam, gdzie nie mają żadnych szans w wyborach. Na przykład PSL chętnie daje jedynekę kobietom w Warszawie, mimo iż w tym okręgu ta partia nigdy nie zdobyła ani jednego mandatu. Inna, trudniejsza do wychwycenia strategia liderów partyjnych polega na zastępowaniu na listach kobiet, które zdobyły już popularność i wysoką pozycję, innymi, które dopiero zaczynają swoją polityczną aktywność. Podobnie dzieje się w innych krajach. Hiszpańskie parlamentarzystki określają to postępowanie „bojkotem idei równości”. Te gierki polityczne liderów partyjnych nie pozwalają kobietom rozwinąć własnej kariery politycznej. Kiedy ktoś wchodzi do polityki po raz pierwszy, to dopiero zdobywa możliwości politycznego działania, wypracowania swojej pozycji i obszaru odpowiedzialności. Wiadomo, że na to potrzeba czasu. Tymczasem kobietom w polityce „podcina się skrzydła”, nie dając możliwości realnego działania. Niezależnie od tego, jakie będą wyniki wyborów, jako Kongres Kobiet będziemy zabiegać o wprowadzenie do

ordynacji wyborczej systemu suwakowego, czyli naprzemiennego umieszczania kobiet i mężczyzn na listach wyborczych, przynajmniej na pierwszych miejscach.

**A.S.:** *Jaka jest różnica między pierwszym a trzecim, najbliższym Kongresem, który będzie Europejskim Kongresem Kobiet?*

**M.F.:** Zależało nam na tym, aby Kongres był oficjalną częścią naszej prezydencji w Unii Europejskiej, dzięki czemu polska prezydencja będzie miała w ogóle jakieś elementy związane z polityką równouprawnienia, gdyż poza Kongresem nie przewidziano innych wydarzeń tego rodzaju. A przecież Kongres jest inicjatywą grupy kobiet, które organizują go w trybie zupełnie społecznym, tylko dlatego, że się kwestiami równouprawnienia interesują, zależy im na tym, lecz to się dzieje poza strukturami unijnymi, które organizują wydarzenia w ramach polskiej prezydencji w UE. W tym roku Kongres będzie miał europejski wymiar. W niektórych sesjach będą uczestniczyły kobiety z innych krajów, które podzielą się swoimi doświadczeniami politycznymi, biznesowymi, opowiedzą o sytuacji kobiet na rynku pracy. To są trzy główne tematy tegorocznego Kongresu.

**A.S.:** *Czy wiadomo już, kto z Europy na Kongres przyjedzie?*

**M.F.:** Elementem przewodnim tegorocznego Kongresu będzie rynek pracy i problem równych wynagrodzeń za pracę równej wartości, likwidacja dysproporcji w zarobkach kobiet i mężczyzn. Kwoty w biznesie to kolejna, popularna w tej chwili w Europie idea. Ponieważ jesteśmy przed wyborami parlamentarnymi, nie możemy pominąć politycznego wymiaru Kongresu. W sesji, którą poprowadzę, uczestniczyć będą kandydatki z różnych partii politycznych, ale które nie mają pierwszych miejsc na listach. Ponieważ jednak znane są ze swej działalności dla kobiet, naszym zdaniem zasługują na to, aby je wybrać. W trzyminutowych wystąpieniach opowiedzą, co zamierzają zrobić dla kobiet w parlamencie. Chcemy w ten sposób budować sieć kobiet, które politycznie będą się angażowały w realizację agendy kobiecej. Ponadto uczestniczki Kongresu mogą zgłaszać swoje postulaty pod adresem przyszłego parlamentu. Moim zdaniem największą wartością Kongresu jest stworzenie kobietom z bardzo różnych środowisk i miejsc w Polsce przestrzeni, gdzie mogą dyskutować o swoich postulatach, oczekiwaniach wobec przyszłych posłanek i posłów. Ta dyskusja jest potrzebna, abyśmy się mogły porozumieć, ustalić, czego chcemy, a później konsekwentnie dążyć do realizacji naszych postulatów, tak jak do pewnego stopnia to się udało z ideą parytetów.

**A.S.:** *Czy możemy powiedzieć, co jest z punktu widzenia Europy najważniejsze, jeśli chodzi o Kongres Kobiet? Czy można mówić o jakichś uniwersalnych postulatach, o specjalnym przekazie?*

**M.F.:** W ubiegłym roku zastanawiałam się, czy możemy w ramach europejskiego projektu obywatelskiego wprowadzić kwoty do prawa wyborczego Unii Europejskiej, ale to jest z powodów prawnych bardzo trudne. Polska wcześniej niż zjednoczona Europa wprowadziła mechanizm obywatelskich inicjatyw ustawodawczych, co przy okazji parytetów żeśmy świetnie wykorzystały. Warto jednak z tej możliwości skorzystać, zwłaszcza że w przyszłości inicjatywy obywatelskie mogą coraz większą rolę odgrywać w przestrzeni publicznej. Albo kobiety na

poziomie zjednoczonej Europy od razu skorzystają z szansy, jaką dają takie regulacje prawne, albo nic nie załatwią dla połowy społeczeństw Europy. Bardzo wiele postulatów Kongresu współgra z głosem Europy – dotyczy to na przykład równej płacy. Mimo regulacji unijnych nadal kobiety zarabiają mniej od mężczyzn, a problem – jak zwykle – leży w szczegółowych rozwiązaniach. Wykorzystuje się w tym przypadku – niekiedy w sposób manipulacyjny, a czasem na poważnie – pewne napięcia między wartościami, na przykład między wolnym rynkiem a regulacjami koniecznymi, żeby wyeliminować dyskryminację. Chociażby pracodawcy często się powołują na tajemnicę zarobków, żeby ukryć fakt, iż kobietom oferuje się niższą płacę niż mężczyznom. Moi studenci przytaczają przykłady, kiedy w tej samej firmie studentowi oferuje się wyższe wynagrodzenie niż studentce, ale oboje są zobowiązani do zachowania tajemnicy w sprawie zarobków. W ten sposób wartość, jaką jest ochrona danych, służy tolerowaniu i utrwalaniu nierówności. Problemy te trzeba rozwiązać, gdyż inaczej równość będziemy mieć tylko na papierze, my natomiast będziemy musieli się konfrontować z rzeczywistością, w której kobiety mimo lepszego wykształcenia, mniej zarabiają, mają niższe emerytury, częściej dotyka je bieda. Nie usprawiedliwią tego żadne argumenty, problem ten dotyka kobiety w całej Europie, a więc w całej Europie musimy zmienić ten stan rzeczy.

*A.S.: Na koniec chciałabym zapytać o dyskusję, która jest żywa nie tylko w środowiskach kobiecych w Polsce. O postulaty, których Kongres Kobiet nie porusza. Dlaczego na przykład Kongres konsekwentnie nie porusza kwestii praw reprodukcyjnych?*

**M.F.:** To nie jest do końca prawda. Wcześniej nie było tych tematów w sesjach plenarnych, ale za to niesłuchanie burzliwa dyskusja dotycząca praw reprodukcyjnych, w tym również aborcji, toczyła się podczas jednej z dużych sesji na pierwszym Kongresie. Sformułowano wówczas obszerne rekomendacje. Ponieważ Kongres skupia kobiety o bardzo różnym światopoglądzie, to trudno, żeby z grupy tej płynął jasny przekaz: jesteśmy albo nie jesteśmy za aborcją na życzenie. Chodzi natomiast o to, żebyśmy tworzyły płaszczyznę do takiej debaty. W tym roku temat ten będzie dyskutowany podczas jednej z pierwszych sesji plenarnych, w której udział weźmie Wanda Nowicka, przewodnicząca Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, od lat walcząca o liberalizację prawa do przerywania ciąży. Pamiętajmy, że po pierwszym Kongresie powstało ponad sto postulatów, a wśród nich wiele dotyczących praw reprodukcyjnych. My zdecydowałyśmy się skupić na głównych. Według naszej diagnozy nie da się w parlamencie załatwić nic w sprawie praw reprodukcyjnych bez silnego wsparcia w Sejmie. Podstawową przyczyną niemożności zmiany jest brak w parlamencie kobiet, które byłyby w stanie taki projekt przeforsować. Podobnie jest w innych, ważnych dla kobiet sprawach.

*Wywiad przeprowadzono na tydzień przed III Europejskim Kongresem Kobiet*

**Prof. Małgorzata Fuszara** – socjolożka, prawniczka, współtwórczyni Gender Studies przy Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. Ekspertka Rady Europy ds. wprowadzania równości płci do głównego nurtu działań politycznych i społecznych. Jedna z liderek Kongresu Kobiet.